Rok VII. Nr. 148

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji	2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . . .	2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . .	2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji	6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . .	7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA :

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Piątek: N. Krew, Jez., Teobald.
Sobota: Nawiedzenie NMP. Oton.

CHOJNICE, sobota dnia 2. lipca 1927 r.

Słońca wschód 3.19, zachód 20.00.
Księżyca wschód 5.30 zach. 0.27.

Dlaczego ?

Od szeregu miesięcy pisały wszystkie gazety w Polsce i nawet zagranicą o pożyczce, którą miała Polska uzyskać niby w Ameryce, ale później wydało się że nietylko w Ameryce, gdyż miały wziąć udział w tej stosunkowo niskiej pożyczce także i inne państwa.

W Polsce samej żyliśmy jedynie jakiemiś domysłami, a czem dłużej to trwało, tem dziwniejsze legendy tworzyły się naokoło upragnionej pożyczki. Rząd, który przez swoich zaufanych układał się o pożyczkę zagraniczną, nie raczył z reguły informować opinji publicznej o stanie układów, mogły zatem wyrastać na tym gruncie najdziwniejsze wieści i pomysły. To też ich nie brakło.

Do dni ostatnich liczyliśmy się z faktem udzielenia Polsce pożyczki, a choć miała ona być, jak na nasze stosunki, zbyt niepokaźna, mówiliśmy sobie. A no, niechaj będzie jakiś początek, a dalsze pożyczki się znajdą

Tymczasem zjawiła się w pismach niemieckich wiadomość, że Polska obecnie pożyczki nie dostanie. Dziwna rzecz, że o naszych sprawach informuje nas najczęściej prasa niemiecka. Spodziewaćby się należało, iż informacje w tej tak interesującej ogół sprawie wyjdą natychmiast po ujawnieniu pewnego stadjum w układach, ale gdzie tam, Rząd nasz jakoś nie raczy informować swych własnych obywateli i daje takim sposobem powód do najrozmaitszych przypuszczeń i plotek. To też nic dziwnego, że w poniedziałek zeszły ogłosiła PAP. komunikat do pism, a te w przeważnej ilości go powtórzyły, podług którego układy pożyczkowe zostały zerwane. Tak bowiem brzmiały informacje ze strony niemieckiej.

Dopiero teraz raczył rząd się odezwać i ogłosił następujące oświadczenie:

„Nie jest prawdą, jakoby rokowania o pożyczkę zostały zerwane, fałszywą jest również informacja, dotycząca grupy bankowej, z którą Rząd traktuje o zaciągnięcie pożyczki. Mianowicie, grupa banków składa się z pierwszorzędnych firm amerykańskich (Bankers Trust Company. Blai rand Co.. Chase National Bank, Chase Securities Corporation, Guaranty Trust Co,) do których dołączył się szereg najpoważniejszych banków europejskich. Kapitały wiane banków amerykańskich, rokujących z Rządem, sięgają sumy 200 miljonów dolarów, sumy zaś bilansowe 2 miljardów dolarów. Co się zaś tyczy obecnego stadjum rokowań, to w obecnym momencie trwają prace techniczne, związane z pożyczką i czyni się przygotowania do jej realizacji w momencie, gdy stan rynku nowoyorskiego i innych światowych rynków finansowych będzie dla emisji wszelkich pożyczek zagranicznych zadawalający. Publikowanie w sprawie pożyczki informacji fałszywych jest działaniem na szkodę Państwa, to też winni będą pociągani do odpowiedzialności sądowej."

Dlaczego nastąpiło to ogłoszenie dopiero teraz? PAT. wydał wprawdzie w sobotę także komunikat w swoim rodzaju, ale pomiędzy wierszami oświadczenia PAT'a znajdowały się wymowne luki. W każdym razie wynikało z uświadomienia PAT'a, że rokowania o pożyczkę zagraniczną nie dały obecnie pozytywnego rezultatu.

Nie rozumiemy, jak rząd może grozić pismom, które podały fałszywą wiadomość o rozbiciu się rokowań, (my nie daliśmy wiadomości o rozbiciu) odpowiedzialnością prawną, kiedy nie było żadnego źródła w kraju, z którego prasa czerpać mogła wiadomości „prawdziwe". Tylekrotnie już okazały się doniesienia prasy niemieckiej w sprawach polskich prawdziwemi, o których rządy nasze nic nie miały własnym obywatelom do powiedzenia, że niema dziwu gdy PAP. puściła w świat odnośną wiadomość.

Zatem rokowania o pożyczkę nie zostały zerwane, ułożyło się jedynie tak, że zawieszono pożyczkę do chwili sposobniejszej, przyna mniej do jesieni.

Dlaczego to?

Wtajemniczeni tłómaczą rzecz tak, jakoby obecnie działały na odłożenie przyczyny, jak n. p. zabójstwo Wojkowa. Propaganda niemiecka i inna zaczęła trąbić na cały świat, że wywołać to może zatarg wojenny Wpłynęło to ne publiczność zagraniczną, która lokuje swoje kapitały w pożyczkach, przygnębiające i położenie musi się dopiero dla tych kół wyjaśnić

Prócz tego spadły z rozmaitych powodów kursy wszystkich pożyczek europejskich na gruncie amerykańskim, a to wpłynęło musiało niekorzystnie na naszą pożyczkę. Wylew Missisipi i zapotrzebowanie kapitału w kraju przyczyniło się również do trudności na rynku pieniężnym.

Ale interesującem jest, czego dowiadujemy się teraz przy sposobności wyjaśnień. „Głos Prawdy" — a on to przecież wiedzieć, chyba musi — objaśnił nas, iż pożyczka zagwarantowana ma być dochodami z ceł polskich, tak dalece, że procenty i raty amortyzacyjne mają się składać w Banku Polskim, w którym zostanie otwarty rachunek konsorcjum amerykańskiego. Na ten rachunek wpływać ma pewna część dochodów celnych, aby ją potem przekazać wierzycielom w kształcie procentów i amortyzacji.

Co to ma znaczyć? Przecież dotychczas wmawiano nam, że Polska uzyskuje pożyczkę jako państwo i bez gwarancji!

O tej sprawie pisze socjalistyczny „Naprzód" zupełnie słusznie.

„Dotychczas zapewniano nas w formie najbardziej pozytywnej, że o jakiejś specjalnej gwarancji, tem bardziej o zastawie, niema mowy. Otrzymujemy, zapewniano, pożyczkę, jako Państwo, a więc zabezpieczoną: pod gwarancją majątku i dochodów państwa, nie zaś na gwarancji ściśle i cyfrowo określonej. Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie. Nie chodzi o nazwę tej interpretacji, ale o nagi fakt Państwo traci wolną dyspozycję części swych dochodów, które musi składać w Banku — niechby to był nawet Bank Polski — na nazwisko i rachunek dających pożyczkę z wyraźnym celem, że te sumy złożone, będą obracane na amortyzację i procentowanie pożyczki".

Mimo tych gwarancji nie dostaliśmy obecnie pożyczki, zatem musiały się wyłonić jeszcze inne powody, które nie pozwoliły doprowadzić pożyczki już prędzej do pomyślnego skutku.

Należy się wymyśleć w położenie kapitalisty, mającego dać pewnemu krajowi pieniędzy. Rozumie się, iż pyta on się, jak tam w tej Polsce wygląda, czy ludzie normalnie pracują, czy panuje tam spokój, czy nie grożą niespodzianki, mogące zakłócić życie normalne, czy szanowane jest prawo własności, w czyich rękach są rządy itp.

Oto, co w tym względzie pisze czołowy mąż lewicy, który w maju r. entuzjazmował się i gorliwie współpracował nad

Sprawa twierdz wschodnich.

Odroczenie objazdu zniszczonych twierdz.

Berlin. Pisma nacjonalistyczne wyrażają zaniepokojenie i niezadowolenie z powodu francuskiego komunikatu półurzędowego, donoszącego, że Rządy Aljanckie nie mogły dotychczas udzielić rzeczoznawcom wojskowym swych państw w Berlinie wskazówek, co do wzięcia udziału w objeździe zniszczonych fortyfikacji na granicy wschodniej, ponieważ Rada Ambasadorów, która z takim wnioskiem powinna wystąpić do Rządów Sprzymierzonych, poweźmie odpowiednią uchwałę dopiero po otrzymaniu sprawozdania od rzeczoznawców wojskowych, co do raportu jen. Pawelsa.

Dzienniki prawicowe wskazują, że tego rodzaju procedura, która podróż inspekcyjną rzeczoznawców wojskowych po twierdzach wschodnich odsuwa na okres dalszy, aż po ukończeniu pewnej procedury formalistycznej Komisji Wojskowej Kontrolującej, ma niezwykle podobieństwo do dawnej procedury Międzysojuszniczej Komisji Wojskowej Kontrolującej Instytucja rzeczoznawców wojskowych przy Ambasadach Aljanckich w Berlinie staje się więc dalszym ciągiem dawnej Międzyaljanckiej Komisji Kontrolującej, działającej w taki sam sposób.

Senat gdański rozpoczyna nowy kurs polityki.

Przeciw Polsce. — Nakaz zamknięcia szkoły. — Aresztowanie obywateli polskich i wydanie ich w ręce władz pruskich.

Gdańsk. Senat gdański, jak wynika z mnożących się faktów, widocznie „inauguruje" nowy kurs nieprzyjaznej i agresywnej polityki wobec Polski i ludności polskiej w Gdańsku. Przed kilku dniami donosiliśmy o wystąpieniach w tym kierunku przedstawicieli Senatu gdańskiego. Dziś zanotować należy następujące dane.

Senat gdański zwrócił się do Polskiej Macierzy Szkolnej pisemnie, domagając się i nakazując zamknięcie prywatnej szkoły powszechnej, założonej przy gimnazjum polskiem. W uzasadnieniu Senat podaje, że nie Macierz Szkolna, lecz kierownik szkoły powinien prosić o pozwolenie otwarcia prywatnej szkoły.

Zakaz ten wywołał zrozumiałe rozgoryczenie wśród polonji gdańskiej. Władze polskie na terenie Gdańska mają poczynić w tej sprawie odpowiednie kroki.

Pozatem należy donieść, iż potwierdzają się wiadomości, że gdańska policja polityczna z polecenia policji politycznej wschodnio-pruskiej aresztowała na terenie W. Miasta 6 obywateli polskich, których następnie wydała w ręce władz pruskich. Aresztowani, jak obiegają pogłoski, osadzeni zostali w Królewcu i oskarżeni za to, że brali swego czasu udział w akcji plebiscytowej.

Niewątpliwie rząd polski w tej sprawie, przy rozporządzaniu faktycznemi danemi, wystąpi energicznie przeciwko niebywałemu i urągającemu sprawiedliwości aresztowaniu obywateli polskich z polecenia (!) władz pruskich i bezprawnemu ich wydaniu w ręce władz niemieckich. (Przyp. Red.)

Konszachty Petruszewicza z bolszewikami.

Warszawa. Z Wiednia donoszą, że nowy radca poselstwa sowieckiego w Warszawie, Jerzy Kociubiński, którego rząd sowiecki przysłał do Warszawy jako pomocnika obecnego charge d'affaires Ulianowa, przed wyjazdem do Warszawy odbył 3 godzinną konferencję z Petruszewiczem, który specjalnie w tym celu przyjechał z Berlina do Wiednia.

Na konferencji tej, jak słychać, omawiano sprawę akcji politycznej we wschodniej Małopolsce w związku ze zbliżającemi się wyborami, jak również sprawę finansowania prasy obozu Petruszewicza, wychodzącej w Polsce.

Nie drażnić Francji,

Radzą Niemcy austrjaccy Niemcom z Rzeszy.

Wiedeń. Baron Wisner, znany dyplomata austrjacki, ogłasza artykuł, w którym przestrzega Niemców z Rzeszy przed drażnieniem opinji Francji Koła francuskie denerwują się coraz bardziej powolnym tempem rokowań w sprawach rozbrojenia.

Pomiędzy temi sprawami największe znaczenie ma kwestja fortyfikacji wschodnich.

Kwestja ta stała się kamieniem obrazy z powodu jej znaczenia dla Polski Ponieważ Niemcy wzbraniały się poddać kontroli rzeczoznawców ententy przy burzeniu fortyfikacji, zrozumiano to w Polsce i Francji jako akt obstrukcji.

Z tej różnicy zdań i z mowy wicekanclerza, Hergta, omawiającej kwestje wschodnie, wywodzą się głównie złe nastroje we Francji, które oddziałały na politykę locarneńską. Nawet socjaliści cofnęli swoją interpelację w parlamencie. Jest to najlepszym dowodem, że mylą się ci, który przypuszczają, że Briand ma więcej zwolenników, antżeli Poincare.

obaleniem ówczesnego rządu, a któremu wtedy wystarczało nazwisko p. Piłsudskiego jako program na całą przyszłość:

„W powojennej Europie tłum jest tak ubogi w złudzenia, że dłuższego kredytu moralnego udzielać nie może i nie chce nikomu. I dlatego, nawet obdarzając kogoś dyktaturą, żąda planów i żąda rachunków.

Nie chodzi tu, rzecz prosta o deklaracje programowe, które bywają często niczem innem, jak zbiorem pustych słów, ani dociekania teoretyczne, w których rząd obecny nie wydaje mi się zbyt mocnym, ani zbyt szczęśliwym. Potrzebny jest poprostu szereg faktów, czy bo dajby szereg oświadczeń, mających moc zobowiązania, któreby ustaliły stanowisko rządu do przyszłego Sejmu, wyjaśniły sytuację i pozwoliły zrozumieć, o co właściwie chodzi. Potrzebne i konieczne jest nadewszystko ostateczne rozstrzygnięcie i ustalenie w świadomości ogółu, kto właściwie jest u nas wyrazem woli narodu.

..nic nam niewiadomo, jakie są zamiary Rządu, chęci i poglądy, żyjemy bowiem w okresie najbardziej tajemniczego Rządu, jaki współczesne pokolenie widziało w stosunkach europejskich. To jedno wiemy tylko napewno, że od dłuższego czasu litera prawa nie zgadza się z praktyką codzienną, że interpretacja tej litery przez władze wykonawcze jest niesłychanie dowolną i powiedzmy — swoiście oryginalną — i że ten stan rzeczy nie może trwać zbyt długo, jeżeli pojęcie prawa nie ma się stać w Polsce rzeczą martwą, zbędną i śmieszną.

Przyszłość przedstawia się zaś w oczach p. Thugutta nader ujemnie, gdyż kończy tak: „Przyszły Sejm będzie gorszy od obecnego, większości nie utworzy, będzie niebawem rozpędzony i będzie ostatnim Sejmem w dotychczasowym kształcie.

...nie jest to bezpieczne, że Polska żyje poza wszelką kategorją czasu".

Ocena ta, to czasem nie wynurzenia zaprzysiężonego wroga Piłsudskiego, ale współdziałacza w przewrocie i jednego z naczelników lewicy. P. Thugutt przecież znany jest ze swego dotychczas wielkiego przywiązania i zaufania do p. Piłsudskiego. A cóż dopiero mówić o zdaniu kół prawicowych i umiarkowanych? Nikt nic niewie, co rząd zamierza, dokąd dąży, a jeśli tak się dzieje w kraju, to cóż dopiero mamy mówić o zamorskiej Ameryce, która nas prawie wcale niezna! Czyż można od Ameryki wymagać, aby miała do nas zaufanie, kiedy nawet my nie wiemy, co będzie jutro?

Tu nie wystarczy półurzędowe albo urzędowe zawiłe wytłomaczenie, żeśmy pożyczki nie dostali dla jakichś powodów amerykańskich, a raczej trzeba przyznać, iż wina polega także na naszych stosunkach politycznych zewnętrznych i niemniej wewnętrznych. J. K. Z.

Wywiad z szefem sowieckiego sztabu generalnego.

W związku z wzmagającem się w Rosji z dnia na dzień zainteresowaniem się sprawami wojennemi, współpracownik moskiewskiej „Raboczej Gazety" zwrócił się do szefa sowieckiego sztabu generalnego, Kamieniewa, z prośbą o udzielenie mu szeregu informacji na temat obecnego stanu armji czerwonej i jej zdolności bojowej.

Kamieniew, były pułkownik carskiego sztabu generalnego, należy do tych specjalistów wojskowych, którzy po przewrocie bolszewickim odrazu przeszli do armji czerwonej i przyjmowali czynny udział w reorganizacji sowieckich sił zbrojnych.

Kamieniew oświadczył przedewszystkiem, że stary pogląd na przygotowania armji do wojny należy już definitywnie do historji. Obecnie nie można myśleć o przygotowaniach do wojny bez uwzględnienia skomplikowanych zagadnień organizacji gospodarstwa narodowego. Dziś nie może być mowy o zdolności bojowej samej tylko armji, trzeba mówić o zdolności bojowej całego państwa. „Mamy przed sobą jaskrawy przykład wojny światowej, — mówi Kamieniew, — z lat 1914—1918. Przed wojną istniał szczegółowy plan działania kolei żelaznych, który też, według planu tego działając, znakomicie wywiązał się ze swego zadania w okresie mobilizacji. Ale podczas samej wojny koleje zawiodły, gdyż nie było planu, który normował by ich pracę, również po przeprowadzeniu mobilizacji. Również doniosłość organizacji przemysłu podczas wojny zrozumiano w Rosji dopiero po upływie roku od wybuchu wojny".

Kamieniew wskazał w dalszym ciągu na konieczność wykorzystania doświadczeń z wojny światowej.

„Doświadczenia z wojny światowej tem doniośliejsze posiada dla nas znaczenie, że nasze gospodarstwo narodowe znajduje się pod względem produkcji najważniejszych gałęzi przemysłu na takim samym poziomie, jak podczas wybuchu wojny światowej. Doświadczenia te są dla nas cenne i dlatego, że w razie wybuchu nowej wojny, grozi nam niebezpieczeństwo blokady gospodarczej.

Z tego to względu jest rzeczą konieczna, byśmy jak najbaczniejszą uwagę poświęcali sprawie naukowego zbadania rosyjskiego pospodarstwa narodowego. W chwili obecnej, z inicjatywy sekcji badawczo-naukowej towarzystwa „Awiochim" odbywają się badanie naukowe gospodarstwa narodowego ZSSR, przyczem przedmiotem badań jest nietylko okres wojenny (1914—17), lecz również okres wojny domowej. Zbadany zostanie więc przedewszystkiem stan poszczególnych gałęzi przemysłu, w szczególności przemysłu hutniczego, metalowego, maszynowego i chemicznego, dalej stan transportu kolejowego, stan gospodarstwa wiejskiego, handlu, finansów i t. p.

Wszystkie te gałęzie gospodarstwa narodowego badane zostaną z punktu widzenia ich organizacji w warunkach wojennych, przy uwzględnieniu konieczności przystosowania ich do wymagań wojny. W pracach około badania rosyjskiego gospodarstwa narodowego i jego udziału w ostatnich wojnach bierze udział cały szereg najwybitniejszych ekonomistów, technologów i t. d."

Angielska ustawa, ograniczająca prawa strajkowe.

Władza dyktatorska Rad Naczelnych Robotniczych musi pochylić czoła przed potrzebami państwa.

Londyn. Doświadczenie ze strajkiem węglowym zmusiło rząd angielski do ustawowego zapobieżenia masowym strajkom. Mimo całej sympatji dla ruchu robotniczego, wolność całkowita paraliżowania życie socjalnego i gospodarczego przez jedną część obywateli na podstawie zmowy, nie może być dalej tolerowana, godzi ona bowiem w interesy całego państwa i wszystkich jego obywateli, w rezultacie zaś nietylko nie przynosi korzyści strajkującym, ale pozbawia ich poważnej części normalnych zarobków.

To też uchwalona w trzeciem czytaniu ustawa o Trade Unionach. ograniczająca prawa strajkowe robotników, zmniejsza właściwie autorytet naczelnych władz Trade Unionów, które, rzucając hasła strajku, stawiają w położeniu przymusowem masy robotnicze, same zaś stając się bezkarnie dyktatorami w państwie praworządnem, wytwarzają konflikt między pojęciem władzy naczelnej a władzy samozwańczej.

Tym anormalnym stosunkom kładzie kres wspomniana ustawa, która otwiera nowy okres w prawodawstwie robotniczem w całym świecie.

Na rozkaz Rady Naczelnej Trade Unionów, odbyły się w dniu wczorajszym w Londynie i we wszystkich ośrodkach przemysłowych wielkie robotnicze demonstracje protestacyjne. W czasie manifestacji spokoju nigdzie nie zakłócono. W samym Londynie do utrzymania porządku i zapewnienia bezpieczeństwa użytą została niezliczona ilość policji

Opinja angielska zgodnie podnosi, że w państwie czysto robotniczem, jakiem jest Rosja sowiecka prawo strajku nie istnieje i każdy strajk jest karany bardzo surowo, aż do rozstrzelania winnych.

Pochwała pisma niemieckiego dla b. min. Skrzyńskiego.

Berlin. Organ Stresemanna, „Tägliche Rundschau", z uznaniem wyraża się o mowie b. ministra Skrzyńskiego w Krakowie, w której z zadowoleniem wita hasła porozumienia z Niemcami.

Dziennik sądzi jednek, że „rozsądne wywody hr. Skrzyńskiego nie znajdą w Polsce odgłosu", wobec tego, że nawet w łonie rządu polskiego panują prądy antyniemieckie, tego rządu, którego egzystencja polityczna ugruntowana jest na nienawiści do Niemiec.

Jeszcze organ Stresemanna o mowie b. min. Skrzyńskiego.

Berlin. Organ Stresemanna, „Tägliche Rundschau", wyzyskuje w dalszym ciągu mowę Skrzyńskiego dla własnych celów politycznych, utrzymując, że jest ona zupełnie widocznie skierowaną przeciwko traktatowi wersalskiemu, interpretacja taka pokrywa się więc z zapatrywaniem polityki niemieckiej, że traktat wersalski jest błędem politycznym.

SPRAWY POLSKIE.

Senat i Sejm

mają obecnie do załatwienia: ostateczną decyzję w sprawie „samorozwiązalności", drugiem zadaniem jest ustawodawstwo samorządowe, przyczem należy podkreślić, że sprawa ta wymaga minimum 4 tygodni do załatwienia w obu Izbach; trzecie — to zmiana ordynacji wyborczej, sprawa najtrudniejsza i najbardziej zasadnicza.

Fałszywe nowe 5-złotówki.

Ministerstwo Skarbu komunikuje, że pojawiły się w obiegu fałszywe bilety państwowe 5-złotowe z datą 25 października 1926 r. Falsyfiskat ten wykonany jest na papierze takim samym, jaki został użyty do druku biletów autentycznych. Całość falsyfikatu nie wykazuje wyrazistości cieniowania. Kolory farby jaśniejsze i brudne. Druk miejscami słabo czytelny, posiadający kontury nieostre. Ornament, stylizowany z liści i kwiatów oraz wężowate sploty, nie występują tak czysto i przejrzyście, jak na bilecie antentycznym. Twarz kobieca wskutek odmiennego cieniowania ma inny wyraz, przyczem oko nie jest uwypuklone. Podpisy nikłe i zalane. Cyfry i litery numeracji udatne. W rysunku z podobizną górnika twarz i oczy odmienne, dolna część ucha zlewa się z tłem, nos, usta i broda różnią się wykrojem, muskulatura piersi i rąk wskutek nieodpowiedniego cieniowania nie uwydatnia się tak, jak na bilecie autentycznym. Druk klauzuli karnej posiada odmienny wykrój liter, szczególnie rzuca się w oczy wyższa od innych litera „R" w słowie „karane". Orzeł biały wykonany jest na siatce rzadszej, przerywanej. Korona węższa, dziób odmiennie wykrojony, upierzenie w drobnych szczegółach zalane.

Prymas Belgji o prymasie Polski.

Rzym. Na uroczystości nałożenia biretu kardynalskiego prymasowi Belgji w Watykanie, kardynał prymas Belgji w mowie, wygłoszonej po nałożeniu biretu, podkreślił uprzejmą intencję Papieża, że te radosne dni wprowadzenia nowych kardynałów do senatu kościelnego, Belgja przeżywa wraz z Polską, z którą związana jest oddawna przez głęboką sympatję, jednakowe dążenia narodowe, podobieństwo losów pełnych chwały, a tworzonych w bólu i krwi, zwłaszcza zaś

JÓZEF KORZENIOWSKI.

SPEKULANT

70)

— To mówiąc, wziął jej rękę, pocałował i dodał: — Dobranoc pani. — Potem wyszedł do drugiego pokoju, zamknął drzwi i panna Klara usłyszała stuk zamka, w którym dwa razy klucz się obrócił.

XXIV.

Ze wszystkich gości, którzy byli przy ślubie, został w Niedolipiu tylko jeden pan Paweł. Biedny poeta chodził po pustem polu, okrążającem dom i układał z okazji wypadków, których był świadkiem, to ballady, to przerabiał je na sonety, to potem ten sonet, jak gumę elastykę, chciał rozciągnąć do całego poematu. Sam nie wiedział, czy nieszczęśliwą i w swym smutku tak piękną kuzynkę nazwać Beatryks, czy Laurą, czy Eleonorą: bo jeszcze nie zadecydował, czy sam jest bardziej Dantem, Petrarką, czy Tassem. Gdy czuł, że się podniósł do głębokości Danta i nim się być sądził, nie mieściła się w najmocniejszym wierszu Beatryks, tylko Laura. Gdy zrezygnował na reputację i los Petrarki, do rymu w najtkliwszem miejscu stawała nie Laura, ale Eleonora. Gdy znowu zachęcony tą łatwością, jaką daje zakończenie na „ora", rymujące ze słowami: skora, pora, spora, zmora, wieczora, zapora i t d., wolał już być Tassem, i składał óśmiowierszową strofę miękką i słodką, jak nie które Piotra Kochanowskiego [1]), znowu jak na złość pięć zgłosek Eleonory nie właziły żadnym sposobem w wiersz, i łatwiej daleko wsuwało się Beatryks lub Laura. W takich myślach i w takich kłopotach, pan Paweł, chodząc po tem pustem miejscu z podniesioną głową, zapadał co chwila w jamki, które chorąży pokopać kazał w różnych dystancjach na przyszłe drzewa przyszłego ogrodu. Nie wyniknął stąd wprawdzie żaden przypadek; nie zwichnął poeta ani ręki ani nogi; ale na jego butach i łokciach było dużo ziemi; na białych szarawarkach ślady i smugi zielone, gdyż, wyłążąc z jamek, podpierał się kolanami; na twarzy nawet były czarne pasy, bo pan Paweł w tej walce z upartemi imionami trzech ślicznych kobiet i z jamkami chorążego spotniał; a że nie wziął chustki od nosa, obcierał się zawalanemi rękami

W takim był stanie umysłu i szarawarek nasz poeta, gdy przystąpił do niego lokaj, uwiadamiając, że go pani marszałkowa bardzo prosi. Uradowany tem przyzwaniem, i marząc już, że może go Opatrzność naznaczyła być pocieszycielem strapionej, pobiegł co predzej, i jak był, tak stanął przed panną Klarą, czekającą go w swoim sypialnym pokoju. Wiadomo jest jakie wrażenie robi atmosfera sypialnego pokoju młodej i ładnej kobiety, a szczególniej na takich, jak głowy poetów. Gdy pan Paweł wszedł, zamknął cicho drzwi, obaczył się sam na sam z prześliczną kuzynką, która w ładnym szlafroczku, oparta na stole, siedziała zamyślona i nie widziała go. Gdy się ujrzał w tem miejscu tąk pełnem tajemnicy, oddychającem wszędzie wonią szczęścia i miłości, w oczach mu się zaćmiło, imaginacja jego rozchodziła się i różne widziadła zaczęły go opadać. Tam widział Beatryks, tam Laurę, tu Eleonorę, które do niego uśmiechały się i wyciągały ręce. Z jednego kąta Dante, z drugiego Petrarka, z trzeciego Tasso, podawali mu swoje nieśmiertelne wieńce. Wśród tego pomięszania obrazów i jamki chorążego przyszły mu myśli, a z każdej z nich wynurzała się śliczna twarz kuzynki, i jej czerwona rączka przyzywała go i wabiła do siebie. Oparł się o ścianę pan Paweł, i tak stał przez chwilę, póki mu się nie rozjaśniło w oczach. Nareszcie panna Klara podniosła się; błękitne swe oczy, które pewnie bolały od płaczu, przycisnęła paluszkami, i zawołała: — Chodź tu, panie Pawle!

Przystąpił nasz poeta bliżej. Nie do śmiechu było heroinie naszej; ale, gdy rzuciła okiem na minę i suknie tego syna muz, uśmiechnęła się biedna, nie tym szczerym śmiechem pustoty i figlów, jakiego jej usta były niegdyś pełne, ale bolesnym uśmiechem politowania, a może i żalu za przeszłością, w której taka postać byłaby wcale inaczej ją ucieszyła. Pan Paweł uśmiechnął się także, sądząc, że jego widok rozpędza wszystkie chmury z jej czoła; i już chciał powiedzieć jakiś wyjątek, choć tymczasem prozą, z owych sonetów i poematów, o których marzył, gdy panna Klara, przybrawszy twarz poważną, rzekła mu:

— Widzisz panie Pawle! moje nieszczęścia nie dozwoliły mi zająć się tobą. Wypuściłam cię ze swej opieki; i znowu Bóg wie, co się z ciebie zrobiło.

Spadł jak z nieba nasz poeta i cofnął się o parę kroków. Panna Klara dodała:

— Obaczże się, na miłość Boską, w lustrze, jak wyglądasz.

Spojrzał pan Paweł, i wówczas przekonał się, jak zawzięcie, jak niemiłosiernie prześladuje los zakochanych poetów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[1]) znany tłumacz Tassa, Jerozolimy wyzwolonej i Ariosta Orlanda Szalonego (1566 — 1620).

przez niezmienną wierność wierze ojców i niewzruszone przywiązanie do stolicy Piotrowskiej. Kardynał zaznaczył dalej, iż wie, że naród polski ma szczególne prawo do miłości papieża, to też fakt, że Ojciec św. zwrócił zwrok jednocześnie na Belgję i na Polskę, pozwala wierzyć, że są one ściśle związane w jego sercu Łaska papieża, pod nosząca go do purpury, wydaje się ks prymasowi kardynałowi Belgji tem większą, że równocześnie z nim, jak o tem zawsze będzie pamiętał, do senatu kościoła wszedł prymas bohaterskiej Polski, którego wiedza, cnoty i gorliwość duszpasterska zaleciła papieżowi jego wybór.

Papież Pius XI., w odpowiedzi na przemówienie kardynała prymasa Belgji, pochwalił wzniosłe słowa kardynała i uznał ze swej strony za szczęśliwe spotkanie się Belgji i Polski w blaskach purpury rzymskiej.

ZAGRANICA.

Poprawa sytuacji finansowej.

P a r y ż. Omawiając w izbie deputowanych projekt budżetu na r. 1928, Poincare stwierdził poprawę sytuacji finansowej Francji, zaznaczając jednak, iż jest ona daleko od tego, aby ją można nazwać definitywnie ustabilizowaną. Następnie prezes rady ministrów podkreślił konieczność utrzymania ścisłej rónowagi budżetowej. Projekt budżetu przedstawia się w sposób następujący: Dochody wynoszą 42.160.682 551 franków, wydatki — 41,527 952 171 franków W dalszym ciągu premjer wyjaśnił, iż przy układaniu budżetu rząd przyjął za podstawę utrzymanie dotychczasowych podatków bez jakichkolwiek zmian, odrzucając projekty wprowadzenia jakichkolwiek modyfikacji do obowiązującego ustawodawstwa. Rozchody są w projekcie budżetu na r. 1928 w stosunku do budżetu 1927 r. większe o 1986 miljonów franków, co spowodowane zostało głównie dążeniem do poprawy bytu funkcjonarjuszów państwowych oraz zmianami w organizacji wojskowej, Wobec niemożliwości pokrycia zwiększonych podatków przez istniejące w chwili obecnej podatki, równowaga budżetowa utrzymaną została dzięki poważnym oszczędnościom w dziedzinie długu publicznego. W projekcie budżetu na r. 1928 dokonaną została w tym względzie redukcja wydatków w sumie 1974 milj. franków.

Rożnica między Stresemannem a Poincarem.

P a r y ż. „Intrasigeant" zwraca uwagę że różnica pomiędzy Stresemannem a Poincare polega na tem, że Stresemann mówi o Locarno, pozostawiając na uboczu traktat wersalski i stara się przedstawić sprawę tak, jak gdyby traktat wersalski nie obowiązywał. Natomiast Poincare w swoich mowach i polityce dąży do wykazania, co jest rzeczą dla wszystkich oczywistą, że Locarno może być uzupełnieniem traktatu wersalskiego, a nie lego zaprzeczeniem.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI.

Diecezja chełmińska.

Nowo wyświęceni kapłani zostali ustanowieni: ks Brząkała jako wik w Lisewie, ks. Gasiński, II wik. w Wejherowie, ks. Górny, II wik w Brusach, ks. Grobański, wik. w Barłóżnie, ks. Knitter, wik. w Zblewie, ks Ponka, wik. w Mokrem przy Toruniu, ks. Priss, wik. w Kamieniu, ks. Schwanitz, wik. w Kazanicach, ks. Wilczewski, II wik w Chełmży.

Przeniesieni zostali ks. wikarjusze: Dąbrowski Franciszek z Barłóżna do Brodnicy n. Drwęcą, ks. Duszyński z Kamienia do Subków z miejscem zamieszkania w Gorzędzieju, ks. Górnewicz z Chełmży do Jabłonowa, ks Borecki z Jabłonowa do Starej Kiszewy, ks. Panek z Starej Kiszewy do Lipusza, ks. Bolesław Jaronowski z Lipusza jako kuratus do Mściszewic, ks. Dominik Rogala od św. Jakóba w Toruniu do Tuchol', ks Ryngwelski z Tucholi do Kościała św. Mikołaja w Grudziądzu, ks. Alojzy Knitter z Przodkowa do kościoła św. Mikołaja w Grudziądzu, ks. Pick z Starogardu do Osieka, ks. Dr. Dunajski z Unisławia do Starogardu, ks. Radke z Brodnicy do Wiela, ks. Anastazy Kurowski z Wiela jako kuratus do nowo utworzonej stacji duszpasterskiej w Kolibkach.

Poświęcenie kolegjum X.X. Salesjanów w Aleksandrowie Kujawskim.

Dnia 26. bm o godz. 4 j po poł. odbyło się w Aleksandrowie Kujawskim poświęcenie Kolegjum Kujawskiego XX Salezjanów. Aktu dokonał ks. kardynał August Hlond, Prymas Polski w asyście ks. ks. biskupów Krynickiego i Owczarka, tudzież licznego duchowieństwa. Na uroczystość przybyli z poza Aleksandrowa: wojewoda Sołtan, ks. senator Bolt, senator Gruetzmacher (ZLN.), poseł ziemi kujawskiej Stefan Sacha i inni. Po dokonaniu poświęcenia ks. kardynał Hlond odczytał dekret Ojca św., mianujący szambelanem papieskim ks Franciszka Szczygłowskiego, tudzież udekorował orderem „Pro Ecclesia et Pontifice" p. Józefa Kamieńskiego.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 29. czerwca 1927 r.

— **Podziękowanie.** Na instrnmenty muzyczne dla Stow. Młodzieży Kat. udzieliła Pow. Kasa Oszczędności 100 zł. Miejska Kasa Oszczędności 200 zł. Urzędzicza Spółdzielnia Budowlana 300 zł Zarządom powyższych instytucji składam w imieniu Stow. Młodzieży serdeczne podziękowanie.

Ks. Ryczakowicz.

— **W niedzielę, dnia 26 b. m.** urządził tutejszy Klub Żeglarski obchód nocy świętojańskiej w Charzykowie. Zabudowania klubowe były bogato ozdobione w kwiaty i lampiony, jak również w flagi sygnałowe. Kapela Szyszki, przez całe popołudnie do późnej nocy, przygrywała z werandy domu klubowego Nowością w Charzykowie był koncert radjowy, zainstalowany doraźnie w sali klubowej.

Dla młodzieży także nie brakło uroz maicenia. Wymienić należałoby tylko wchodzenie na słup po różne smakołyki, biegi wyścigowe, wyścigi w workach i ciągnienie liny. Zwycięzcom każdorazowych zawodów wręczano podarki.

Miłym dla sportowców widokiem była jazda flotyli żaglowców, który jeden za drugim przed pomostem w Charzykowie krzyżował. W jeździe tej brało także udział około 150 gości.

Najpiękniejsze jednakże chwile zaczęły się dopiero po zapadnięciu zmierzchu Świetne ognie sztuczne puszczono z pomostu, jasne ognie płonęły na jeziorze, gnane falami lekko w kierunku wiatru, liczne wianki kołysały się na wodzie, a brzeg cały od Charzykowa aż do Wolności, gęsto zaslany był palącemi sie ogniami. Łodzie żaglowe, oświetlone lampionami jak błędne ogniki, harcowały po jeziorze, a łódź motorowa p. Stockebranda ukazywała się na wodzie, oświetlona wzdłuż swej burty lampkami elektrycznemi.

Ze strony przybyłych gości zauważyło się silne zainteresowanie sportem żeglarskim. W obu salach, przy dźwiękach orkiestry, hołdowano sztuce tanecznej. Tegoroczne wianki dla licznie zgromadzonych gości w miłej pozostaną pamięci.

— **Znaleziono.** Dnia 26 czerwca, na ulicy Młyńskiej znaleziono srebrny zegarek z łańcuszkiem. Odebrać można na posterunku Policji Państw.

Silno. Miejscowy posiedziciel dóbr i wójt p. P. ofiarował tut. Kółku Spiew. na zakup śpiewników 25 zł. Po raz drugi ofiarowuje p. P. na ten cel znaczniejszą kwotę pieniężną Za dary składamy na tej drodze „Serdeczne Bóg zapłać".

Za Kółko Spiew. dyrygent

Tuchola. Wielki bieg na przełaj 4200 metrów został urządzony przez Powiatową Komendę Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego. W dniu 29 czerwca stawiło się 18 startujących. 1. nagrodę otrzymał Behnke z gniazda Zabno, garnitur do pisania 2. nagrodę otrzymał Grabowski Józef z gniazda Tuchola, zegarek kieszonkowy 3. nagrodę otrzymał Flemming Jan, gniazdo Tuchola, zegarek bransoletowy. 4. nagrodę otrzymał Puppel Jan, Tuchola, obraz (Konstytucja 3 Maja). 5. nagrodę otrzymał Chylewski Władysław, gniazdo Tuchola, postumencik z białym orłem. Jako 6 przybył na start Wrzesiński ze znacznem opóźnieniem i otrzymał publiczne uznanie, że pomimo opóźnienia nie odpadł, tylko wykonał bieg przepisowo. 11 startujących odpadło.

Behnke, Zabno, wykonał jako pierwszy bieg w przeciągu 15 minut, 17 sekund. Pan porucz. Kamiński przy w spółudziale pp. inspektora szkolnego Górnego i Pakuły, rozdali nagrody, zachęcając uczestników do dalszej pracy na polu wychowania fizycznego.

Kamień. (Władz obrażać nie wolno.) Przed sądem powiatowym w Sępolnie odbyła się rozprawa przeciwko małżonkom Bąkom, zamieszkałym w Lutówku, oskarżonym o obrazę i stawianie oporu kierownikowi tutejszego komisarjatu straży celnej, komisarzowi Scigiennemu w czasie wykonywania przez wyżej wymienionego czynności służbowych. Sąd po dłuższej naradzie skazał Bąka na 4 dni więzienia, żonę jego na 20 dni więzienia, przyczem ponoszą koszta postępowania sądowego oskarżeni. W intencji wyroku zostało zaznaczone, iż tak mały wymiar kary wymierzano z powodu dotychczasowego nienagannego prowadzenia się oskarżonych.

(Osobiste) Dowiadujemy się z prawdziwym żalem, iż ksiądz Duszyński, wikary tutejszego kościoła parafjalnego, z dniem 1 lipca opuszcza naszą parafję, udając się do Borzyszkowy, dokąd został przeniesiony.

Ksiądz wikary Duszyński, w ciągu pełnienia swojej funkcji pasterskiej w tut. parafji, zjednał sobie serca wszystkich parafjan, a w szczególności parafjan polaków, dla którego stała dewiza jest pracować tak dla Boga, jak i Ojczyzny. Ony następca poszedł śladami swego poprzednika.

— Zniesienie tutejszego obszaru dworskiego) Od dłuższego już czasu trwała walka pomiędzy tutejszemi władzami miejskiemi i gminnemi o zniesienie obszaru dworskiego Kamień, znajdującego się w przedmieściu Stan taki anormalny trwał już za czasów niemieckich, z których zaborca nie umiał znaleść wyjścia. Obecnie, na skutek poparcia Starostwa, Rada Ministrów ostatnim dekretem tutejsz. obszar dworski zniosła wcielając go do miasta.

— (Ostre strzelanie Wojaków.) W dn. 26. bm. odbyła się tutaj na prowizorycznie urządzonej strzelnicy ostre strzelanie związku powstańców i wojaków z Kamienia i Dużej Cerwicy.

— (Z targu.) Na ostatnim targu tygodniowym płacono za funt masła zł. 2,60 za mendel jaj zł.2,00.

Toruń. (Wycieczka zagraniczna). W dniu 24 b. m przybyła do Torunia pociągem pospiesznym wycieczka 62 słuchaczy wyższych kursów pedagogicznych w Pradze Czeskiej z dr. prof. Prihodą na czele. Na dworcu powitała wycieczkę reprezentacja władz miejskich oraz związków nauczycielskich. Z dworca udali się wycieczkowcy na obiad do kasyna garnizonowego, poczem zwiedzili osobliwości z zabytków Torunia i odbyli wycieczkę statkiem po Wiśle. W dniu 25 b m. udała się wycieczka do Gdańska.

Chełmno. (Zabójstwo rabunkowe.) Handlarz wikliny R. Velsch wybrał się do Czarża nad Wisłą po zakup wikliny. Przez kilka dni nie zjawił się w domu, padło więc przypuszczenie, iż prawdopodobnie padł on ofiarą morderstwa. Policja śledcza zaczęła poszukiwania. We wtorek 21 bm. pewien nauczyciel, łowiący ryby w jeziorze w pobliżu miejscowości Słońsk i Rafa w powiecie chełmińskim, dostrzegł w zaroślach nadbrzeżnych zwłoki mężczyzny, o czem natychmiast zawiadomił policję. Przybyłe na miejsce władze śledcze stwierdziły, że jest to właśnie zaginiony przed kilku dniami R Velsch. Zamordowany został jakiemś tępem narzędziem, przyczem głowa jest całkowicie niemal zmiażdżona.

Velsch miał przy sobie znaczną sumę pieniędzy i zegarek. Przedmioty te zabrano mu, a nawet złote zęby z ust zginęły.

Kartuzy. Onegdaj szalała w Kartuzach i okolicy straszna burza gradowa z ulewnym deszczem i wyrządziła ogromne szkody. Na polach obok Stężycy grad potłukł zboże dość mocno, tak, że straty wynoszą 50 do 80 procent. W ogrodach również wielkie szkody.

Z poszkodowanych w Stężycy i okolicy, z wyjątkiem ks. proboszcza Kalisza, mało kto był zabezpieczony, toteż niejeden z gospodarzy ponosi wielkie straty. W pobliskiem Gapowie i Czarlinie są straty jeszcze większe.

Na polach od Klukowejhuty do Sulęczyna burza wyrządziła daleko większe szkody — a największe w samym Sulęczynie i Jamnie za Parchowem, tuż nad granicą niemiecką.

W Sulęczynie była burza szczególnie mocna, toteż i wyrządzone szkody są ogromne. Grad, który padał, miał po większej części wielkość kurzego jaja, a

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Zwalnianie robotników i urzędników.

B e r l i n, (Radjo.) Tel. Union donosi że na Górnym Śląsku wymówiono pracę robotnikom niemieckim na dzień 1. lipca Liczba zwolnionych ma być znaczna.

Chamberlain i Briand.

P a r y ż, (Radjo.) Chamberlain nie zatrzymał się w drodze powrotnej z Genewy w Paryżu. Spodziewane spotkanie Chamberlaina z Briandem nie mogło zatem nastąpić.

Lot amerykanina Byrda.

P a r y ż, (Radjo.) Podług ostatnich wiadomości, skierował Byrd swój samolot w kierunku południowo-zachodnim na wyspy Azory.

Odszkodowania dla b. panujących.

B e r l i n. (Radjo.) W parlamencie nie doszło do zgody pomiędzy stronnictwami w sprawie odszkodowań dla b. panujących i książąt.

Lot D-ra Ercknera do Ameryki południowej.

M a d r y t. (Radjo) Dziś wyleciał Dr Erckener (niemiec) z lotniska hiszpańskiego w Sevilli do Stolicy republiki Argentyńskiej — Buenos Aires

Walka o szkołę.

P a r y ż. (Radjo). Frakcja socjaldemokratyczna wniosła dzisiaj w parlamencie, aby zaprowadzono w całej Francji jednolitą szkołę normalną.

Ochrona lokatorów. Swięto narodowe.

B e r l i n. (Radjo). Rada związkowa w Niemczech przedłużyła działanie ustawy, dotyczącej ochrony lokatorów do dnia 31 grudnia 1927 r W imieniu Prus wnosił sekretarz stanu Weltzmann, aby uznano dzień 11 sierpnia jako święto narodowe

Dalszy lot Byrda.

P a r y ż. (Radjo). Byrd przeleciał o 7 55 podług czasu francuskiego nad miastem Brest, oddalonem o 500 kilom. od Paryża.

Nowy wyrok śmierci w Moskwie.

M o s k w a, (Radjo.) Dziś stanęła przed sądem doraźnym sowieckim w Moskwie jakaś Wiśniewska — podobno Polka — którą pochwycono przy usiłowaniu przejścia granicy polskiej, obwiniona o szpiegostwo wojskowe i gospodarcze na rzecz Polski. Trybunał w Charkowie skazał Wiśniewską na śmierć, a wyrok natychmiast wykonano. Wiadomość tę podała sowiecka agentura telegraficzna, czemu się dziwić trzeba, gdyż przy uśmierzaniu dziesiątek ludzi nic agentura nie podaje, a tu donosi o jakieś biednej kobiecie!

Wielki pożar w Permie.

(Radjo.) W Permie (Rosja) szaleje od kilku dni ogromny pożar lasów. Mieszkańców, zagrożonych obszarów odtransportowano w głąb kraju Akcji ratunkowej podjęło się wojsko. Przyczyna pożaru jest nieznana.

Ostatnie wiadomoście o Byrdzie.

(Radjo). Amerykański lotnik Byrd, który w środę na swym samolocie Nowy York opuścił nie wylądował do tej godziny w Paryżu. Ostatnie wiadomości wspominają o tem, że lotnicy mieli do walczenia z ogromnemi trudnościami z powodu szalejących stale burz i ciężkich opadów O godz. 1 w nocy, amerykański statek „Ameryka" podchwycił ostatnie sygnały Byrda, wzywające pomocy. Zachodzi obawa, że dzielnego lotnika spotkało jakieś nieszczęście. Do tej godziny żadnych wiadomości dalszych niema.

Painleve przeciwko Herriotowi.

P a r y ż, (Radjo) W kuluarach parlamentu rozeszły się wczoraj pogłoski o zatargu między Herriotem a Painleve. — Nieporozumienie, które przybrało podobno formy ostre, powstało na tem tle, że Painleve, jako minister wojny domaga się już od czasu dłuższego aresztowania komunistów, czemu się Herriot stanowczo sprzeciwia. Podobno Painleve powziął zamiar ustąpienia ze stanowiska ministra wojny.

Przybycie Chamberlaina do Londynu.

(Radjo) Chamberlain przybył wczoraj wieczór po kilkutygodniowym pobycie w Szwajcarji do Londynu.

woda toczyła się rwącemi potokami, zabierając po drodze wszystko, co spotkała, nawet dość wielkie kamienie. Młyn Menarda z jednej strony zupełnie zaszlamowany piaskiem. Z okien parterowych widać ledwo trzecią część. Do budynku wcisnęło się wiele wody.

Tuż za młynem Menarda w stronę Parchowa wszystko zniszczone. Na polach stało żyto, przez grad jakoby kosą ścięte, a drzewa na dłuższej przestrzeni zupełnie z liści ogołocone. Łąki gminne zniszczone. Wielkie straty ponieśli także gospodarz Kreft (sołtys) i Janka oraz oberżysta Szok. Nad drogą niedaleko kościoła spływająca z góry woda wytworzyła wielką wyrwę, a pobliskie łąki wyglądają jak jezioro.

Na folwarku Nowym Dworze i w gmi nie Kłodnie wszystko zniszczone.

W Sulęczynie wynoszą straty około 50 procent.

W Parchowie wyrządzone szkody są stosunkowo niewielkie, zato w pobliskiem Jamnie wyrządziła burza gradowa szkody ogromne, bo prawie wszystko w polu zniszczone. Największe straty ponieśli gospodarze: Majkowski, Łącki, Syldatk, Szynca, Paczul i Jakusz.

Poszkodowani po większej części od gradu nie są ubezpieczeni, bo ziemia tam lekka, piaszczysta, niewiele urodzajna, to też tem dotkliwiej straty odczuwają.

Kartuzy. (Strajk piekarzy) Od poniedziałku. 20 bm. zastrajkowali w naszem mieście, żądając przyznania im przez komisję szacunkową podwyżkę cen, na pieczywo. Żądania swoje usprawiedliwiają podrożeniem cen mąki. Prawdopodobnie Magistrat przychylił się do żądań piekarzy.

Z DALSZEJ POLSKI.

Bydgoszcz. (Afera przemytnicza.) Udało się tu wpaść na trop organizacji przemycania jedwabiu w Bydgoszczy.

Okazało się, iż głównym odbiorcą przemycanego jedwabiu jest żyd Szwalbe Mordtka, pomagali zaś mu w tem Majewski Władysław, urzędnik celny w Bydgoszczy i kupiec Sikorski Paweł Podzielili oni się następująco: Głównym odbiorcą jedwabiów był Szwalbe, Majewski Władysław, jako urzędnik celny potwierdzał, iż w skrzyniach znajdują się nici bawełniane, skrzynie te były adresowane do Sikorskiego Pawła, który od każdej takiej skrzyni pobierał od Szwalbego prowizję. W całą tę aferą są jeszcze wmieszani, Günter Jan, spedytor graniczny z Miasteczka i Ben Joel — handlarz.

Wszystkich przyaresztowano i oddano ich do śledztwa. Sędzia śledczy ma już to w rękach swoich. Poszkodowano skarb państwa na olbrzymie sumy.

Poznań. (Wybory władz akademickich.) Dnia 20 bm. odbyły się wybory władz uniwersyteckich w Poznaniu na rok akademicki 1927/28 Rektorem wybrano ponownie obecnego rektora. dr. Jana Grochmalickiego profesora zoologii. Dziekanami zostali wybrani na wydziale prawno-ekonomicznym dr. Józef Bossowski, na wydziale lekarskim dr. Wincenty Jezierski, na humanistycznym Witold Klinger, na matematyczno-przyrodniczym dr. St. Pawłowski, na wydziale rolniczo leśnym Zygmund Pietruszczyński.

Poznań. (Tragiczny wypadek na ćwiczeniach.) Podczas ćwiczeń 58 pp. i 7 strz. konnych, jakie odbywały się w Ławicy, zdarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie: przy szarży jednego ze szwadronów 7 p. strz. na karabiny maszynowe, jeden z koni nabił się na bagnet, nasadzony na karabin żołnierza z obsługi karabinów maszynowych. Konia musiano dobić. Jeździec jest poważnie ranny. Dowództwo prowadzi w tej sprawie energiczne śledztwo.

RUCH WYDAWNICZY.

Z okazji jubileuszu 20-letniej działalności C. T. R. „Gazeta Rolnicza" wydała piękny i obszerny oraz bogato ilustrowany zeszyt jubileuszowy, w którym i nierolnik znajdzie wiele ciekawych wiadomości. Poza rysem historycznym rozwoju „Gazety Rolniczej", poza szeregiem autobiografii i życiorysów znanych i wybitnych działaczy na polu nauki i pracy społeczno-rolniczej, znajdujemy am ciekawe opowiadanie p. S. Wotowskiego o ginących żubrach, interesującą korespondencję z Lubelskiego, wspomnienia z Dublan p. W. Bronikowskiego, świetny szkic z Instytutu Naukowego w Puławach, znanego pióra red. J Lutosławskiego, a prócz tego wiele rzeczowych artykułów pierworzędnych powag naukowych, zawodowych i ekonomicznych o najnowszych kierunkach w rolnictwie polskiem i wszechświatowem oraz o konjunkturach gospodarczych na tle stosunków międzynarodowych."

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,92 zł.
Franki francuskie	(100)	35,04 zł.
Franki szwajcarskie	(100)	172,19 zł.
Funty angielskie	(1 funt)	43,43 zł.
Korony czeskie	(100 koron)	26,50 zł.
Liry Italskie	(100 lirów)	49,44 zł.
5 proc. pożyczka dolar.		55,75 zł.
6 proc. 19[19]/[20]		84 50 zł.

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar		5,15
Złoty	(100 złotych)	57,70
Przekazy na Warszawę (.)		57,60
100 marek rentowych		122,40
1 funt		25,06

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Ochotnicza Straż Pożarna. W piątek, dnia 1 bm., o godz. 7 odbędą się ćwiczenia przed halą pożarną.

Komendant.

Związek Drużyn Konduktorskich, zwołuje na dziś 1 lipca br. o godz. 19-tej miesięczne zebranie w lokalu p. Smej, na które jest zaproszony Zarząd Okręgowy. O liczny udział prosi.

Zarząd.

Zbiórka Tow. Powst i Wojaków w Chojnicach, w sobotę popoł. o godzinie 4-j na boisko, w lasku miejskim, celem przygotowań do wycieczki.

O ile możności powinni się wszyscy druhowie stawić. Wolność.

Męcikał: Zarząd.

Stow. Młodz. Męskiej. W niedzielę, dnia 3 lipca b. r, odbędzie się w naszej wiosce nad Brdą zabawa letnia, urządzona przez tutejsze Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej. Zarząd.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 032 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44. Adres telegr. „Dziennik Pomorski". — Skrzyt. pocz. 33. — Redaktor odpowiedzialny: Lucjan Kosidowski w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pom". w Chojnicach

Nowy rozdział walki z Trockim i Zinowjewem.

Trocki i Zinowjew już od dłuższego czasu przysparzają poważne troski Stalinowi i komitetowi wykonawczemu stronnictwa komunistycznego. „Zlikwidować“ ich poprostu tak, jak się „likwiduje zwykłych „szeregowców“ ruchu komunistycznego, oczywiście nie można. Nie pozwala na to ich przeszłość rewolucyjna oraz rola, jaką w rozwoju komunizmu rosyjskiego odegrali. Jednakowoż aktywność Trockiego i Zinowjewa, którzy nie chcą, czy nie mogą się pogodzić z faktem odsunięcia ich od steru sowieckiej nawy państwowej, zmusza Stalina do podjęcia z nimi energicznej walki. Ta właśnie stanowczość i bezwzględność cechuje obecną nową fazę walki rządu sowieckiego z opozycją komunistyczną.

W związku z „niebezpieczeństwem wojennem“ plenum komitetu wykonawczego Kominternu podało swą dotychczasową taktykę ścisłej rewizji. Ujawniło się to w szczególności podczas ostatniej sesj plenarnej międzynarodówki komunistycznej. Sesja ta stała jednak nietylko pod znakiem zmienionej taktyki sowieckich kół rządzących, lecz również pod znakiem wzmożonej działalności opozycji, co wyraz swój znajdowało w licznych i naogół niezwykle ostrych wystąpieniach Trockiego i Wujowicza. Obaj opozycjoniści przy każdej okazji zabierali głos w sprawach osobistych i rozmaitemi uwagami z miejsca starali się szerzyć zamęt na sali obrad.

Członek komitetu wykonawczego, Kusinow, który wygłosił referat na temat „niebezpieczeństwa wojennego“, stwierdził między innemi, że opozycja „uważa przywódców partji komunistycznej za zdrajców“. Pogląd ten, zdaniem mówcy, wymownie charakteryzuje istotę ostatnich wystąpień przywódców opozycji.

Szczególnie w ostry sposób występowała opozycja komunistyczna przeciw polityce kominternu w Chinach, Przedstawiciele opozycji domagają się również zerwania z angielskimi tradeunionami, prowadzącemi rzekomo politykę antyrewolucyjną.

Naogół Trocki i tow. występują stale pod płaszczykiem „lewego sztandaru“. Twierdzą oni, że regime partji komunistycznej sprzyja przenikaniu prawych prądów do kominternu.

Komitet wykonawczy międzynarodówki komunistycznej przyszedł ostatecznie do wniosku, że blok opozycyjny nie jest skłonny popierać jedności rosyjskiego stronnictwa komunistycznego, a dlatego przedstawiciele większości oświadczyli, że do dotychczasowych trzech odcinków bojowych, na które w chwili obecnej zwrócono są oczy wszystkich robotników rewolucyjnych, t. j. do frontu walki z Anglją, do frontu chińskiego i frontu wewnętrznego ZSSR, przybył czwarty odcinek bojowy, gdzie walka winna toczyć się równie intensywnie i bezwzględnie, — a mianowicie front walki z przeciwnikiem we własnych szeregach, — z blokiem opozycyjuym.“

Komitet wykonawczy kominternu, w myśl uchwały, powziętej na ostatniem posiedzeniu plenarnem, zagroził Trockiemu i Wujowiczowi wykluczeniem z komitetu wykonawczego partji komunistycznej w razie niezaniechania przez nich roboty frakcyjnej. Obecnie okazało się, że Trocki i tow. bynajmniej nie zamierzają zrzec się swej działalności opozycyjnej. Odprowadzając na dworzec swego towarzysza Smilgę, Trocki i Zinowjew wygłosili na peronie ostre przemówienia przeciwko obecnej większości w partji komunistycznej.

W związku z tem centralna komisja kontrolna postanowiła przedłożyć plenum kominternu wniosek na wykluczenie Trockiego i Zinowjewa z komitetu wykonawczego stronnictwa komunistycznego.

Dalszym krokiem w walce z opozycją komunistyczną może być pozbawienie Trockiego i Zinowjewa ich legitymacji partyjnych. Wobec tego nie jest rzeczą wykluczoną, iż Trocki i Zinowjew w najbliższym czasie oficjalnie przestaną być komunistami. Byłby to stan niewątpliwie bardzo oryginalny,

---

Z Zakładu Ubezpieczenia Urzędników Prywatnych

otrzymujemy następujący komunikat:

W ostatnim czasie napływa do Zakładu Ubezpieczenia Urzędników Prywatnych w Poznaniu bardzo dużo wniosków od ubezpieczonych o wysłanie ich na wypoczynek wakacyjny. Wnioski te zawierają nawet dokładnie określony czas urlopu, w którym petent życzy sobie wyjechać na wakacje.

Wobec takiego stanu rzeczy wyjaśniamy wszystkim ubezpieczonym urzędnikom prywatnym, iż po myśli § § 36 - 41 ustawy niemieckiej z dnia 20. grudnia 1911 r. o ubezpieczeniu urzędników prywatnych — na podstawie której działa Zakład — nie ma on obowiązku leczenia ubezpieczonych. Jedynie celem zapobiegnięcia zagrażającej ubezpieczonym utracie zdolności do pracy zawodowej może Zakład Ubezpieczenia Urzędników Prywatnych wdrożyć leczenie i umieścić chorego w zakładach leczniczych, uzdrowiskach, sanatorjach itp., o ile tego nie uczynił już lub uczynić nie może inny piastun ubezpieczeniowy jak Kasa Cho- itp. z tytułu ustawowego obowiązku.

Prosty zamiar ubezpieczonego wykorzystania wakacji i przebywania w tym czasie w zdrojowiskach na koszt zakładu nie stanowi podstawy do wdrożenia leczenia, wskutek czego tego rodzaju wniosków nie uwzględnia się.

Tak samo Zakład Ubezpieczenia Urzędników Prywatnych nie wdraża leczenia, jeśli chodzi o okaleczenia lub choroby powstałe wskutek nieszczęśliwych wydadków przy pracy, w których to przypadkach wdrożenie leczenia jest rzeczą piastuna ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków.

Nie jest również zadaniem Zakładu Ubezpieczenia Urzędników Prywatnych przejmować w swój zakres działania zobowiązań Kas Chorych.

Na skutek wniesionych podań o leczenie następuje badanie petentów przez lekarzy zaufania Zakładu, którzy wydają swoją opinję o potrzebie i celowości leczenia. Zakład stosuje leczenie zapobiegawcze w każdej przez siebie za celowo uznanej formie i w każdej porze roku. Do uchwały Zarządu winien się petent bezwzględnie zastosować.

Mieszkania w Polsce.

Półurzędowa „Epoka podaje wyciągi ze zeszytu „Zdrowie“ o sprawie mieszkaniowej w Polsce. Czytamy tam:

„Dominującym typem mieszkania w Polsce jest mieszkanie 1-o izbowe, stanowiące jednocześnie kuchnię i izbę mieszkalną, a często i warsztat pracy. W miastach polskich mieszkania 1-o izbowe stanowią 36 proc. istniejących mieszkań. Stosunek ten dla Warszawy wynosi 39 proc., wzrastając dla niektórych okręgów przemysłowych (województwo łódzkie) do 53 procent. W Łodzi — drugiem z rzędu mieście Rzeczypospolitej w ośrodku głównym przemysłu włókienniczego, stosunek mieszkań jednoizbowych wynosi 66,3 proc.

Obydwie kategorje mieszkań najmniejszych (1-o i 2 izbowych) stanowią więc dwie trzecie mieszkań w miastach polskich, przyczem dla niektórych okręgów stosunek ten przekracza trzy czwarte wszystkich mieszkań w miastach (województwo łódzkie 79 proc.)

Badania wydziału zdrowia magistratu warszawskiego wykazały w stolicy: 2 562 mieszkania zupełnie pozbawione światła, 11 756 mieszkań są wilgotnych a 4 685 mieszkań jednocześnie wilgotnych i ciemnych.

Ilość izb w mieszkaniu nie charakteryzuje jeszcze sposobu użytkowania mieszkań. Z cyfr wyniva, że współżycie 2—3 lub więcej (!) rodzin w jednem mieszkaniu mających do dyspozycji jeden trzon kuchenny (i to niezawsze) stało się rzeczą zwykłą dla znacznej części ludności miejskiej. Innemi słowy dla setek tysięcy ludzi ognisko domowe przestało faktycznie istnieć..“

— Taką smutną statystykę przedstawia nam półurzędowe pismo, ale nie daje żadnych wskazówek co robić, aby lepiej było. Bo że jest źle, to bardzo wielu to odczuwa na własnej skórze, a zadaniem czynników rządowych jest starać się, aby lepiej było.

Płacimy od kilku lat podatek od lokali, aby stworzyć fundusz budowlany, ale cóż z tego, jeżeli podatek ten zaledwie w drobnej części idzie na ten cel, a resztę się zjada? A nawet tej drobnej części osięgnąć nie można, bo drobni kapitaliści, którzyby mogli budować, kredytów budowlanych długoterminowych nie otrzymują.

Jeżeli się to nie zmieni, to nadejdzie czas, że więcej starych domów będzie się zawalało, aniżeli nowych powstało. Ale o tem się dzisiaj nie myśli..

Jak działają sądy chińskie?

Specjalny korespondent jednej z gazet francuskich w swej korespondencji z Pekinu przytacza szereg ciekawych szczegółów o dawnej zresztą już historji — rewizji w ambasadzie sowieckiej w Pekinie, aresztowaniu komunistów i sądzie nad nimi.

Czang Tso Lin, widząc szerzącą się dookoła zdradę i rosnące wpływy komunistów rosyjskich, postanowił za jednym zamachem uciąć głowę tej niebezpiecznej hydrze, rozwijającej się w jego egzotycznej stolicy. Pierwszym jego zamiarem było zaaresztować in corpore skład ambasady sowieckiej i rozprawić się z nią tak, jak tego chciał jego gwałtowny temperament, nie znoszący oporu i nie liczący się z niczem. W ostatniej jednak chwili, pod wpływem przedstawicieli mocarstw europejskich, zmienił on zamiar i ograniczył swoje „polowanie“ na budynki, należące do ambasady sowieckiej, jednakże znajdujące się poza murem, otaczającym właściwy gmach ambasady, a będące przeto na terenie niepodlegającym eksterytorjalności.

„Polowanie“ odbyło się z całą chińską przemyślnością: Od wczesnego ranka, w dniu krytycznym weszło pod różnemi pretekstami do wnętrza biur sowieckich około 30 agentów policyjnych, ubranych po cywilnemu, to znaczy w piękne jedwabne chałaty i kimona. Punkt o godzinie 11. przed południem, wszyscy ci interesanci wyciągnęli z głębokich kieszeni chałatów browningi i steroryzowali niemi personel biur. W tej samej chwili przez główne wejście wpadł oddział polowej żandarmerji, który przystąpił do gorączkowej rewizji dokumentów i papierów. Szczegóły i wyniki są za dobrze znane, by je powtarzać, interesującym jest jednakże przebieg sądu nad winowajcami.

Przed wysoki mandaryński sąd postawiono 20 oskarżonych, wszyscy oni byli Chińczykami, zatrudnionymi w biurach sowieckich. Sąd odbywał się przy drzwiach zamkniętych, aby, jak głosił reskrypt Czang Tso Lina „nie dawać ludowi widoku jawnej podłości i zdrady“.

Na krześle przewodniczącego zasiadł w przepięknym mundurze, kapiącym od złota i wyszytym strasznemi smokami — prawa ręka marszałka — gen. Hu. Przed sądem, jako pierwszy odpowiada poważny Li-Czao, profesor uniwersytu pekińskiego, chrześcijanin i b. reprezentant Chin w III. międzynarodówce. Oskarżony jest on o kierownictwo planu akcji komunistycznej w szeregach wojsk marszałka. Ten człowiek, bezwzględnie wykształcony i wychowany w duchu europejskim, w obliczu mandaryńskiego sądu staje się znowu prawowitym Chińczykiem. Poważnie złożył ręce na piersiach, schylił głowę, a odpowiedzi jego naszpikowane są frazesami grzeczności chińskich. Na zapytanie przewodniczącego, czy przyznaje się do winy, odpowiada; „najstarszy z wiekowych sędziów, nie jestem winien, ale zrobisz mi wielką łaskę, jeśli uznasz mnie winnym; albowiem dokażesz mnie niegodnemu, młodemu swemu bratu, i głupiemu jak trzydniowe szczenię, że jesteś innego zdania, niż ja, a co zatem idzie, że jesteś mądry“...

Sędzia przewodniczący wykazał swą „łaskę“ i „młodszy jego brat, głupi, jak trzydniowe szczenię“ zostaje skazany na na karę śmierć.

Następnie sąd przystępuje do rozpatrzenia sprawy pozostałych oskarżonych. Chiński sąd długo nie deliberuje. Punkt o godz. 11. przed południem rozpoczęły się jego narady, o godzinie pierwszej już wygotowany jest pięknem chińskiem pismem na pergaminie wyrok na 20 oskarżonych. Opiewa on dla wszystkich- na karę śmierci.

Umotywowanie wyroku zajmuje się głównie wytłómaczeniem powodów, dla których oskarżoni nie zostaną wyekspedjowani na tamten świat metodą, która używana jest względem przestępców białych, to jest zapomocą kuli w kark, lecz zostaną uśmierceni „dostojnie“ — przez uduszenie: „Wielki marszałek, chcąc dać dowód swej łaski dla podsądnych, którzy niegodni są, by podnieść oczy na jego oblicze — w drodze łaski udusić ich każe, tak, jak przystało, aby ponieśli śmierć prawowici synowie „Niebieskiego Państwa“.

Oskarżeni przyjmują wyrok z radością! Bo wielkiem to jest odznaczeniem w Chinach zostać... uduszonym. Jest to śmierć zaszczytna, dostępna tylko dla mandarynów i wznosząca potomków straconych ofiar do godności rodowej arystokracji.

Auta przewożą skazanych do więzienia. Przed więzieniem zgromadzony olbrzymi tłum Chińczyków domaga się natarczywie aby mógł zobaczyć egzekucję. Władze jednakże odmawiają mu tej przyjemności i stracenie rozpoczyna się w wewnętrznym podwórzu.

Skazańców przywiązują kolejno do pionowo wbitej w ziemię deski, kat zarzuca im na szyję pętlę, którą kręci zapomocą kółka i dusi ich po trochu, według obowiązującego ceremonjału. Smierć bowiem musi nastąpić powoli: w przeciwnym razie dusze uduszonych, zaprędko odeszłyby do krajów, gdzie wielcy przodkowie mają „w obfitości ryż i opjum“ i swem nagłem wtargnięciem mogłyby zdenerwować „wielkich przodków“ i przerwać im ich „miłe wywczasy“.

O 6 wieczór ostatni skazaniec jest uduszony i 20 nieruchomych ciał wynoszą w pięknych matach przed gmach więzienny, aby pokazać zniecierpliwionemu tłumowi, że „chińskiej sprawiedliwości“ stało się zadość..

Tam, gdzie się starcy odmładzają.

Krótka wizyta u dr. Woronowa.

Zadzwoniłem do pracowni malarza, p. T. Otworzył mi drzwi je gospodarz, mówiąc: Dobrze pan trafił, maluję właśnie portret Woronowa. Na tle wielkiego okna ujrzałem sylwetkę barczystego mężczyzny, jakichś czterdziestu paru lat. Bardzo elegancki, duża pewność siebie, jednem słowem, człowiek, któremu się „dobrze powodzi“. Po kilku zdawkowych formułkach wzajemnego przedstawienia, „model“ zasiadł w głębokim fotelu i gospodarz zabrał się do dalszej pracy. Rozmowa toczyła się o tem i owem, a w chwili, gdy pan T. oznajmił, że jestem korespondentem największego dziennika polskiego, nie czekałem i wręcz zapytałem Woronowa, czy może mi udzielić wywiadu.

— Z największą chęcią.

— Ale w klinice? — zapytałem.

— Wie pan, z zasady prócz lekarzy nie wpuszczam nikogo do kliniki, ale niech pan zajdzie do mnie do mieszkania, to pogadamy.

Przy pożegnaniu wtrącam komplement, na który otrzymuję odpowiedź:

— Pan się myli, twórcą całego systemu jest mój brat, dr. Sergjusz Woronow, ja jestem Jerzy Woronow, przeprowadzam operacje według metody, opracowanej przez mego brata. Ten zresztą jest w ciągłych podróżach, ale kiedy wpada do Paryża, operujemy razem.

W dniu wyznaczonym stawiłem się w mieszkaniu młodszego z braci Woronowów, przy bulwarze Hausmanna. Jerzy Woronow zajmuje w olbrzymim domu całe piętro. Na takie mieszkanie w tem miejscu może sobie pozwolić jedynie człowiek istotnie bardzo zamożny.

Po kilku minutach czekania w wielkim salonie, który mógłby doskonale być poczekalnią bankiera, ministra, czy wziętego lekarza, tak w niczem nie zdradzał indywidualności właściciela, pozatem stylowe meble XVIII. wieku i gobeliny na ścianach napewno wartają cały majątek we drzwiach ukazał się gospodarz, zapraszając mnie do sąsiedniego gabinetu. I ten znów nie przypominał najmniejszym szczegółom, że jest to gabinet lekarza.

— Proszę, niech pan pyta, oznajmia Woronow, z uśmiechem, który go prawie nie opuszcza.

— O tyle rzeczy miałem doktora pytać, że zupełnie nie wiem, od czego zacząć.

— Jeżeli tak, to ja zacznę pana pytać. Prowadzimy rozmowę o polityce, o tem, co się dzieje w Polsce. Oczywiście głównym tematem jest „co myśli marszałek Piłsudski". Woronow wyłuszcza swą tezę o konieczności współpracy Polski z Rosją, coprawda niebolszewicką. Kiedy się „wygadał", zacząłem ja z kolei pytać.

* * *

Okazuje się, że system, opracowany przez Sergjusza Woronowa, liczy już kilkanaście lat, ale dopiero od jakichś lat sześciu czy siedmiu został ostatecznie wydoskonalony w tej formie, w jakiej jest dziś praktykowany.

—A Steinach? — zapytuję.,

— Mogę pana zapewnić, że miałem sporo pacjentów, którzy się zgłaszali do mnie, przeszedłszy przedtem operację u Steinacha.

Ryzykuję pytanie w formie dosyć dyskretnej, ale które właściwie ma znaczyć, czy cały system Woronowa nie jest poprostu blagą?

Dr. Woronow zapewnia mnie, że pierwszymi jego pacjentami byli właśnie... sami lekarze. Objaśnia mnie, że jednorazowa operacja wystarcza na kilka lat i że miał sporo wypadków operacji powtórnej.

Jaki jest właściwie skutek operacji? — pytam dalej.

— Mogę panu zaręczyć, iż nie idzie nam bynajmniej o prowadzenie starszym panom wigoru młodzieńczego. któryby im pozwolił dalej używać rozkoszy życia. Oczywiście wraca i „wigor". ale najgłówniejszym skutkiem, z którego się możemy cieszyć, jest wzmocnienie i odświeżenie zdolności intelektualnych.

— Z jakich warstw rekrutują się pacjenci?

— Najwybitniejsi mężowie stanu, politycy, uczeni, artyści, zarówno francuscy, jak i cudzoziemcy, przeszli u mnie operację. Mogę pana zapewnić, że nie brak wśród nich bardzo znanych nazwisk polskich.

— W jakim wieku są pacjenci? W jakim wieku należy się „odmładzać"?

— W tym względzie różnimy się w poglądach z bratem. On jest zdania, że najodpowiedniejszym wiekiem są lata późne, gdzieś koło sześćdziesiątki, ja przeciwnie sądzę, że nie należy czekać, aż organizm jest wyczerpany, ale poddać się odmłodzeniu wtedy, gdy zaczyna się wycieńczenie, a więc gdzieś koło pięćdziesiątki najpóźniej.

Zaczynam kierować rozmowę na samą operację.

Okazuje się, że pacjent nie zostanie „niczego pozbawiony", co zresztą jest niedopuszczalne prawie, ale wszystko polega na „szczepieniu".

Operacja trwa koło dwudziestu minut, przyczem pacjent nie jest bynajmniej uśpiony, ale tylko znieczulony neokainą. Natomiast sama „ofiara", t. j. małpa zostaje uśpiona.

— A co panowie robią z małpami następnie?

— Zabijamy. Nie możemy ich przecież, brać na łaskawy chleb. Oczywiście o ile się znajduje amator, chętnie czynimy z nich prezenty.

— Jakich małp używają panowie do operacji?

— Dawniej braliśmy szympansy, ale te są kosztowne; obecnie posługujemy się nieco mniejszemi — (jeżeli się nie mylę, nazwał je Woronow hamadrias).

— Więc sama operacja nie jest bynajmniej „groźna"?

— Bynajmniej. Przy operacji żartujemy i opowiadamy sobie dowcipy.

W godzinę później „odmłodzony" może w zasadzie iść na obiad. W rzeczywistości jednak zatrzymujemy go kilka dni w klinice, dla opatrunku i zabliźnienia szwów.

Tajniki tysiącoleci w rękach nauki.

Historja prawdziwa z Tysiąca i Jednej Nocy.

Wyprawa muzeum brytyjskiego po skarby Aladyna.

Gdyby nie niedyskrecja prasy angielskiej, udałoby się Muzeum Brytyjskiemu utrzymać do właściwego czasu w tajemnicy wiadomość o bezcennych klejnotach przedhistorycznych, jakie dzięki niezwykłemu przypadkowi, wpadły w ręce jednego z pracujących dla Muzeum, archeologów. Powściągliwość zarządu Muzeum, oraz samego archeologa co do nieogłaszania przed czasem ciekawej tej wiadomości, tłómaczy się przypuszczeniem, że owe klejnoty stanowią drobną część skarbu, pochodzą ego z zamierzchłej epoki dziejowej. Cała opowieść o tym skarbie brzmi niby bajka z tysiąca i jednej nocy, a mimo to jest prawdziwą.

Oddawna już krążyły podania o skarbach, ukrytych w odwiecznem, wykutem w skałach nad zatoką Akaba; pomiędzy morzem Czerwonem a morzem Martwem, mieście Petra. Arabowie, będący wyłącznymi panami całej okolicy, stawiali zawsze wszelkie możliwe przeszkody cudzoziemcom, usiłującym dostać się do skał owych i do miasta z jego zachowanemi, jakoby w nietkniętym stanie, pałacami i świątyniami, których podziemia mieścić mają owe skarby legendarne

Poza trudnościami, stawianemi przez Arabów, broni sama natura dostępu do skał do których prowadzi ciasny wąwóz, zwężający się miejscami do paru metrow. Tem się też tłumaczy, iż przez długi czas nie udało się nikomu odnaleźć miasta ani tembardziej dotrzeć do jego skarbów Historja miasta Petra sięga stu lat przed Chrystusem, w tej bowiem epoce Natabejczykowie, szczep, władający wielką połacią ziemi od Damaszka do Gazy i trudniący się handlem, żeglugą i korsarstwem, założyli je, gromadząc w niem niezliczone bogactwa, zwiezione z północnej Afryki i Azji oraz łupy, zrabowane podczas wypraw korsarskich.

O dalszych losach Natabejczyków i miasta — milczy historja. Mimo jednak, że rasa wygasła, czar niezbadanej tragedji dzisiejszej utrzymał się aż do naszych szasów. Z wyłuszczonych już wszakże względów były poszukiwania archeologiczne w tej okolicy nader skąpe W roku 1812 — Niemiec Burkard — odnalazł miasto Petrę, zorganizowanym jednak wskutek tego odkrycia dwom ekspedycjom niemieckim zastąpiły drogę, w widocznym do skał i miasta wąwozie liczne arabskie siły zbrojne i nie puściły ich dalej.

Obecnie wszelako uległ stan rzeczy zmianie. Palestyną rządzą Anglicy, którzy wysłali do miasta ekspedycję prowadzoną przez wspomnianego archeologa Muzeum Brytyjskiego i eskortowaną przez oddziałowienią siłę wojskową. Do wysłania ekspedycji zachęciło Muzeum wydarzenie, jakie spotkało pewnego koczującego beduina. Beduin ten wraz z towarzyszami rozłożył obóz w Petrze, tuż obok budowli, zwanej „Skarbem Faraona". Podczas kiedy cały obóz odpoczywał, wszedł beduin do wnętrza budynku i tu, stąpiąc po rumowiskach, pokrywających posadzkę w w jednej z komnat, poczuł, że płyta, na którą stąpnął, zakołysała się pod jego nogami i, zanim się spostrzegł, obróciła się na zawiasach — wskutek czego zapadł się on pod ziemię i znalazł się w rodzaju sklepionej piwnicy, zaś płyta kamienna nad jego głową momenta nie zawarła się ponownie.

Gdy na wołania jego o pomoc nikt nie odpowiedział, zaczął szukać pomacku drogi wyjścia i wreszcie znalazł wijący się w górę korytarz, przez który przedostał się do obszernej komnaty, stanowiącej punkt zbiegania się sześciu innych jeszcze podobnych korytarzy.

W ośrodku komnaty stała na wysokim piedestale wielka urna i kiedy wdrapawszy się na piedestał, zajrzał do jej wnętrza, olśnił go blask niezliczonych klejnotów, oraz przedmiotów ze złota Wziął ich pare garści, ukrył je na głowie pod zawojem i zaczął piąć się jednym korytarzem, aż wreszcie przecisnąwszy się z trudem przez tarasujący mu złom drogę skalny, wydostał się ku wielkiemu zdumieniu na wierzch zbocza skalnego znacznie powyżej miasta Petry.

Z niemałym trudem i niebezpieczeństwem udało mu się zsunąć na dół i złączyć z resztą towarzyszy. Zebrane klejnoty sprzedał archeologowi Muzeum Brytyjskiego, robiącemu poszukiwania w Palestynie, ten zaś zainteresował Muzeum. Stąd właśnie bierze początek wyprawa obecna, której losy interesują historyków archeologów niemniej żywo, niż odkrycie grobowca Tut—ank—Hamena.

Dziesięcioro przykazań Poli Negry.

Znakomita polska artystka filmowa, Pola Negri, która niedawno wyszła za mąż za księcia gruzińskiego Modiwianego, ułożyła następujące ironiczne wskazania, które poleca uwadze sióstr po płci:

1) Twarzy swej przed upudrowaniem nigdy nie smaruj kremem. Pudruj ją spokojnie na sucho, aby pory się zatkały i abyś otrzymała w krótkim czasie lichą cerę.

2) Opalaj się w słońcu na bronzowo, aby delikatna skóra twej twarzy pękła. Najlepiej to osiągniesz, gdy się położysz pod palącem słońcem, nie namaściwszy przedtem swej twarzy tłuszczem i nie upudrowawszy jej. Bardzo szybko uzyskasz przez to szorstką skórę i będziesz wyglądała jak stary hypopotam.

3) Pal jaknajwięcej papierosów, by się twe ręce i całe twe ciało zniszczyły i by twe zęby nabrały brzydkiego koloru. Wystarczy do tego jedno lub dwa pudełka dziennie, a pożądany skutek nie da na siebie długo czekać.

4) Myj się bardzo ostrem mydłem, a wieczorem i rano wrzącą wodą, przyczem twarz i ręce musisz mocno szorować, byś rychło posiadała twardą suchą skórę. A potem nie używaj żadnego kremu.

5) Tańcz możliwie co noc i czyń wszystko by najbardziej podniecić swe nerwy.

6) Nie noś nigdy okularów słonecznych, nawet wtedy, gdy leżysz prosto pod słońcem na plaży, abyś się nauczyła zezować i byś zdobyła ciemną twarz, na której rychło ukażą się zmarszczki, tudzież pryszcze na oczach,

7) Rób zawsze złą minę, a w domu bądź stale w złym humorze i dąsaj się na wszystko. Wymyślaj ile wlezie. Zostawi to sympatyczny ślad na twych ustach.

8) Żyj najnieregularniej, jadaj o każdej porze dnia, przeważnie ciastka i tłuste potrawy, by możliwie podkopać swój wygląd, swe zdrowie i swój humor. Nie zapominaj także przy każdej sposobności o kropli mocnego alkoholu, choćby podejrzanego pochodzenia. To cię jeszcze rychlej zbliży do zagłady.

9) Tleń koniecznie swe włosy lub myj je przynajmniej mydłem najbardziej alkalicznem, by były zakurzone. Najbardziej pociągające są bielone włosy, który przy twarzy pozostały ciemne.

Postaraj się palić włosy żelazkiem zaraz po ich utleniu, by zostały pięknie osmalone, i ułóż je w śliczne regularne fale, bo sztucznie urządzone głowy cieszą się wielkiem powodzeniem.

10) Ubieraj się zawsze niedbale i niegustownie, bo to użyczy twej tak ponętnej osobie ostatniego wdzięku.

Jaskółka.

Rolnik cieszy się, gdy jaskółka pod jego strzechą buduje sobie gniazdo, twierdzi on bowiem, że przynosi ona szczęście. Gniazdo buduje jaskółka z błota, które znosi w dziobie i zlepia śliną. By ochronić pisklęta odzimna i wilgoci obiera sobie jaskółka gniazdo w miejscach zakrytych n p. pod dachem, gzymsem i t. p., żywi się jaskółka głównie muchami, komarami i owadami, które chwyta w locie. Fruwa nadzwyczaj szybko, dzięki widełkowatemu ogonowi oraz wąskim i spiczastym skrzydłom. Upierzenie składa się z krótkich piór barwy czarno-błękitnej, u spodu żółtawej. Stopy ma bardzo słabe, przystosowane do siedzenia. Drobne owady widzi z łatwością, dzięki bystremu wzrokowi; w jednej chwili ma go w dziobie, **który jest bardzo krótki, lecz może być szeroko rozdziawiony. W wrześniu gdy zabraknie dla jaskółki pożywienia, opuszcza ona mie sce rodzinne, udając się do krajów ciepłych**

Wesoły kącik.

W parku.

— Ach, pani mały jest rozkoszny.

— Tak pan sądzi?

— I jaki zręczny! Wszak to pani synek bawił się przed chwilą na trawniku?

— Tak jest, mój.

— To proszę zapłacić trzy marki kary, bo chodzenie po trawniku jest wzbronione — odpowiedział dozorca parkowy. (Scena ta rozgrywała się w Niemczech, gdzie plantacje publiczne są szanowane.)

W sądzie.

Sędzia: Czy podsądny był już karany?

— Nigdy.

— Ej, powiedzcie prawdę, bo ja podsądnego skądciś znam?

— Nie dziwota. Ja jestem przecież nocny stróż z ulicy pana sędziego i nieraz panu sędziemu, kiedy był wstawiony pomagałem nad ranem do domu.

Która godzina.

Pewien jegomość szedł sobie ciemną nocą do domu, gdy nagle zbliżył się don podejrzanie wyglądający obdartus, pytając, która godzina.

Nie wiele myśląc, wymierzył mu ów jegomość tęgi policzek i rzekł:

— Bije pierwsza!

Obdartus uciekł, mrucząc do siebie:

— Całe szczęście, żem go nie pytał o godzinę wcześniej!

Wieczna zagadka.

— Nie znam ani jednej kobiety, która mogłaby dotrzymać tajemnicy!

— Moja żona potrafi! Żyjemy ze sobą 20 lat i zawsze jest dla mnie tajemnicą, na co ona tyle pieniędzy wydaje!

Prawie to samo.

— Czy możesz sobie wyobrazić chociaż w przybliżeniu trzęsienie ziemi?

— O, doskonale! Gdy ostatni raz wróciłem późno do domu, czekała na mnie żona wraz z teściową!

Niegrzeczna.

— Widzi pani tę piękną koronkę? To z 15 go wieku!

— Ach, jaka śliczna. Czy to pani sama robiła?

Przezorny.

Matka: Mój Stasieczku, proszę bardzo, abyś przypadkiem nie jadł kwiatów, zdobiących tort, bo są one kolorowane trującemi farbami.

(W kilka godzin później). No Stasiu widzę żeś nie usłuchał przestróg mamy: wszystkie kwiaty zjedzone. —

Staś: Ależ broń Boże, mamusiu! — ja tylko jeden dałem Jadwińci, a jeżeli ona do jutra nie umrze, to sam zjem resztę, bo wszystkie sobie schowałem.

Dobry prognostyk

— Mówiłaś. że jak ja położę pod poduszkę kawałek tortu weselnego, to mi sie przyśni mój przyszły!

— Tak!

— No, to ci powiem, że przyśnił mi się maszerujący bataljon!!

Praktyczna kobieta.

Żona (w magazynie konfekcji damskiej): Jak myślisz, czy mam wziąć ten żakiet za czterdzieści, czy tamten za siedmdziesiąt złotych?

Mąż: Nie mam nawet więcej, jak czterdzieści złotych przy sobie

Żona: Wiesz co, to możemy wziąć ten za siedemdziesiąt na raty, a za te czterdzieści kupisz mi nowy kapelusz.

W Ameryce.

— W Ameryce wylew Missisipi zatopił cały szereg miast.

— Co ty mówisz? To może i nasza pożyczka amerykańska zatopi się w tych falach?